Nr. 29 (457). Cena 15 groszy. Rok XIX.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 19 Lipca 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi miesięcznie 50 groszy. Z odnoszeniem do domu 60 groszy. Zagranicą miesięcznie 1 złoty.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

Dzień propagandy P. P. S.

Zgodnie z zapowiedzią C. K. W. odbyły się w Łodzi 4 wiece, poświęcone szerzeniu idei PPS. Zgromadzenia urządzono pod gołym niebem, wybierając do tego 4 place na rynkach: Wodnym, Zielonym, Bałuckim i Górnym.

O godz. 4 po poł. naznaczono zebrania w dzielnicach, zkąd ze sztandarami przybyli towarzysze na przeznaczone miejsca. Wspaniale wystąpiła dzielnica „Elektrownia". Dziesięć minut przed piątą. ruszył pochód z dzielnicy z rozwiniętym sztandarem i własną orkiestrą na czele, udając się na Wodny Rynek, gdzie również przybyły dzielnice „Widzew", „Lewa" i „Księży Młyn".

Nad głowami zebranych, około 15 tysięcy uczestników, powiewają czerwone sztandary. Jakieś dziwne uczucie każdego przejmuje. Kolor czerwonych sztandarów, lśniących w blaskach słońca lipcowego wlewa jakby wielką nadzieję i wiarę w tysiące serc tych, którzy w dzisiejszym ustroju... „nie zaznali szczęścia na tej ziemi"...

Orkiestra ceremonjalnie intonuje nasz hymn robotniczy—„Czerwony Sztandar". Wszyscy zdejmują czapki i kapelusze, wysłuchując w ciszy i skupieniu melodyjnych dźwięków hymnu.

Pierwszy zabiera głos tow. Rapalski. Dzień dzisiejszy jest dniem niezwykłym w pracy Polskiej Partji Socjalistycznej — rzecze mówca. W dniu tym od krańca do krańca Rzeczypospolitej rozbrzmiewa żywe słowo socjalizmu. P. P. S. niesie w szerokie masy „dobrą nowinę" i oświetla szeroko znaczenie takowej. Obok żmudnej i codziennej pracy na terenie parlamentu, związków zawodowych i kooperacji, w dniu tym niesiemy żagiew oświaty, rzucamy słowa socjalizmu; bowiem niema socjalizmu, niema przewrotu społecznego, bez uświadomienia szerokich mas robotniczych.

Następnie mówca kreśli historję PPS. Wspominając o założycielach partji, o tych 18 „szaleńcach" na obczyźnie w Paryżu, którzy fizycznie byli tak „potężni" i „wielcy", iż na jednej kanapce pomieścić się mogli—lecz byli silni wiarą w przyszłość i wolą w czyn—opisuje już realną siłę organizacji w 1892 r. czego była świadkiem Łódź, jak również szeroko kreśli historję czynu partji w r. 1905, która wystąpiła już jako najpotężniejsza organizacja w Polsce, niosąc na swym sztandarze niepodległość i socjalizm. To jest przeszłość partji.

W obecnej dobie walka odbywa się w innych warunkach. Został zrealizowany pierwszy postulat—zdobycie niepodległości Polski, czyli dokonano przewrotu politycznego, lecz ustrój społeczny w Polsce się nie zmienił, pozostał ustrój kapitalistyczny. Ostatecznym naszym celem jest przekształcenie obecnego ustroju społecznego na ustrój socjalistyczny. Zadanie jest to wielkie i potężne. Do zadania tego winna stanąć świadomie cała klasa robotnicza miast i wsi. Do celu tego należy dążyć przedewszystkiem przez karne organizację i szeroką świadomość idei socjalistycznej.

Wspominając o stanowisku międzynarodowym partji mówca szeroko określa znaczenie międzynarodowego ruchu robotniczego i zaznacza, iż każdy robotnik bez względu na narodowość musi stać na stanowisku wspólnej walki robotników całego świata, gdyż kapitalizm nie jest innym jak tylko międzynarodowym. Ci którzy podżegają robotników przeciw robotnikom, są to szowiniści, których nie brak u wszystkich narodów. Każdy naród ma swoich endeków.

Przechodząc do zagadnienia dnia dzisiejszego, mówca porównał działalność rządu Moraczewskiego w sprawach robotniczych, gdzie ministrem pracy był tow. Ziemięcki, z obecną opieszałą działalnością rządu w stosunku do robotników. W zastosowaniu do robotnika znajdzie się zawsze prawo. Nawet za niewłaściwe wypowiedzenie się robotnika, jak to miało miejsce w gazowni, sąd wydaje wyrok paru miesięcznego więzienia, lecz narażanie na głodową śmierć 7,000 rodzin, jak to czyni Widzewska Manufaktura—nie ma prawa, któreby zmusiło p. Kona do zaniechania jego haniebnych metod. Kończąc przemówienie wzywa zebranych do wstępowania w szeregi PPS. i wyraża wiarę, iż wzorem innych narodów i w Polsce zwycięży socjalizm.

Następnie zabrał głos tow. poseł Szczerkowski. Omawiając działalność posłów socjalistycznych, w sprawach robotniczych na terenie Sejmu, mówca zaznacza, iż socjaliści domagają się uchwalenia niezwłocznie ustawy zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Prawica chce wypaczyć tę ustawę do tego stopnia, iż mieć ona będzie znikome znaczenie dla robotników. Socjaliści domagają się ustawy o zabezpieczeniu starości, aby robotnik nie żebrał na stare lata, lecz by otrzymywał odpowiednie zapomogi przez państwo. Projekty tych ustaw nie mogą ujżeć światła dziennego. Omawiając walkę na terenie parlamentu o ustawodawstwo robotnicze, mówca oświadcza, iż postulaty klasy robotniczej są przez Sejm lekceważone dlatego, iż klasa robotnicza miast i wsi podczas wyborów, przez swą nieświadomość, oddała swe głosy wrogom klasy robotniczej.

Następnie tow. Szczerkowski omawia znaczenie ruchu zawodowego. Wspominając o centrali zawodowej w Amsterdamie, mówca wyraża nadzieję, iż niedaleką jest przyszłość, kiedy robotnicy całego świata przejdą ponad głowami i krzykiem szowinistów i zrzucą z siebie kajdany niewoli ucisku kapitalistycznego. Mówca wzywa zebranych do wstępowania w szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej.

Następnie tow. M. Andrzejak odczytał rezolucję uchwaloną przez CKW., dołączając postulaty miejscowe jak: żądanie uruchomienia wszystkich fabryk, ewentualnie niezwłocznego wypłacania zapomóg dla bezrobotnych.

Po odśpiewaniu przez zebranych i odegraniu przez orkiestrę „Czerwonego

Sztandaru"—ruszył pochód ulicami Wodną, Nawrot, Juljusza, gdzie przy lokalu dzielnicowym pochód rozwiązano.

Na Górnym Rynku, gdzie zebrało się około 7,000 osób, przemawiali tow. tow. poseł Badzian, Kałużyński i Słoniewski. Po przemówieniu została przyjęta jednogłośnie rezolucja wystawiona przez C. K. W. Do głosu w czasie przemówienia zgłosił się enperowiec Kurek. Wobec charakteru wiecu głosu mu nie udzielono. Po przegłosowaniu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" wiec rozwiązano. Pozostała garstka enpeerowców „urządziła swój wiec". Nie przeszkodziło to tym panom kłamać nazajutrz, iż na wiecu PPS. przeprowadzono enpeerowską rezolucję.

Na Zielonym Rynku przemawiali tow. tow. Holcgreber i Łatkowski. Po przyjęciu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" wiec zakończono.

Nie z mniejszym zainteresowaniem i olbrzymią ilością uczestników odbył się wiec na Bałuckim Rynku. Przemawiali poseł Pudlarz i tow. Milczarek. Po przyjęciu rezolucji wiec rozwiązano.

* * *

W niedzielę w lokalu partyjnym odbyła się konferencja wszystkich członków partji, gdzie okolicznościowe przemówienie z powodu dnia propagandy wygłosił tow. inż. Holcgreber.

Wiec w Łęczycy.

W niedzielę, 13 b. m. odbył się w Łęczycy wiec, zwołany przez P. P. S.

Na placu przed starodawnym zamkiem zebrał się tłum, złożony z dwuch przeszło tysięcy ludzi, przybyłych z miasta i okolicznych wsi.

Przemawiali: poseł Pudlarz oraz tow. tow. Trzebiński i Hartman. Mówcy przedstawili groźny stan ekonomiczny kraju, wykazali środki złagodzenia bezrobocia i objaśnili, jaką rolę w walce o byt i prawa robotnika odgrywa P. P. S.

Zebrani hucznie oklaskiwali mówców. Kilku rozwojowców próbowało wrzaskiem zakłócić porządek, ale słuchacze uspokoili ich bardzo prędko. Wiec został zakończony przyjęciem rezolucji, stwierdzającej zaufanie do Polskiej Partji Socjalistycznej i wolę niezłomną walki z wrogami klasy pracującej.

Prokurator krakowski oskarżony o zbrodnię!

Interpelacja posła tow. Marka.

Bez precedensu jest wypadek, który w poniedziałek, 7 lipca zdarzył się w toczącym się przed krakowskim sądem przysięgłych procesie o zajścia 6 listopada: Oskarżający prokurator — p. Sozański—opuścił salę rozpraw, jako oskarżony przez przysięgłych o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez nakłanianie ich do złamania złożonej przez nich przysięgi.

Nigdy w Austrji, nigdy nawet w carskiej Rosji, nigdzie w Europie, — nie zdarzył się podobny skandal, który jest wprost bezprzykładny i czarną plamę rzuca na reputację sądownictwa polskiego.

Prokurator, który z urzędu jest strażnikiem prawa, i ma obowiązek ścigać i oskarżać przed sadem każdego, kto łamie prawo, każdego, kto dopuścił się zbrodni,—sam złamał prawo w niebywały sposób, starając się potajemnie za pomocą osobistych, wyraźnie przez ustawę karną zakazanych zabiegów, skorumpować sędziów przysięgłych i wykoszlawić wymiar sprawiedliwości.

Oskarżył prokuratora Sozańskiego obrońca poseł dr. Lieberman, — a potwierdzili to oskarżenie sędziowie przysięgli, — że *namawiał on prywatnie przysięgłych, aby jeden z nich udał chorego* i w ten sposób spowodował odroczenie rozprawy do następnej kadencji, w której *ława przysięgłych będzie specjalnie dobrana* — *„nasza"*—jak się p. Sozański wyrażał. Opowiedzieli trybunałowi pp. przysięgli,

jak to prokurator Sozański wśród nich agitował za zasądzeniem „tych dwuch drabów: Stańczyka i Klemensiewicza“, opowiedzieli, jak ich urabiał, aby doprowadzili do zerwania rozprawy, celem niedopuszczenia do ewentualnego werdyktu uwalniającego.

„Nasza“ ława—to znamienne wyrażenie charakteryzuje *partyjne pojmowanie sądownictwa*, przez endeckiego partyjnika, odzianego w togę prokuratorską. „Nasza“—to znaczy: partyjna endecka. Tak ośmielił się mówić urzędnik, któremu jego stanowisko urzędowe i przysięga służbowa nakładają obowiązek stania na straży bezpartyjnego wymiaru sprawiedliwości.

A równocześnie, kiedy p. Sozański potajemnie prowadził swe machinacje, celem odroczenia rozprawy, jego organ partyjny „Goniec Krakowski“ — dla zamaskowania tej zakulisowej intrygi—bezczelnie rzucał na obronę potwarz, że to ona dąży do odroczenia rozprawy.

Ujawnienie tej ohydnej intrygi, urągającej wszelkim pojęciom o państwie, odsłoniło przed opinją publiczną otchłań bagna, w którą tacy Sozańscy spychali praworządność Rzeczypospolitej. Jest bowiem w Krakowie tajemnicą powszechnie znaną, że p. Sozański nie od dziś dnia zawdzięcza swoją reputację „sprężystego“ prokuratora nie należytemu ze stanowiska prawa i sprawiedliwości motywowaniu oskarżeń, lecz „obrabianiu“ sędziów przysięgłych. Tak było i w poprzednich procesach politycznych, w których zwracały na siebie uwagę „prywatne“ rozmowy p. Sozańskiego z przysięgłymi. W tem tkwił sekret „powodzeń“ p. Sozańskiego: owej serji wyroków po kilka, a nawet po 10 lat więzienia, które Polsce wyrobiły zagranicą reputację państwa „białego terroru“.

Wstrząsające wrażenie, jakie wywarł fakt zdemaskowania p. Sozańskiego, nie powinno minąć bez konsekwencji.

Nie powinno wystarczyć odsunięcie p. Sozańskiego od obecnej rozprawy.

Nie powinno nawet wystarczyć wytoczenie mu procesu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i osadzenie go w areszcie śledczym.

Odpowiedzialnym za prokuraturę, za jej ducha i za jej czynności jest minister sprawiedliwości. Jeżeli sądownictwo polskie ma zostać oczyszczone z czarnej plamy, w oczach świata,—natychmiastowa dymisja p. Wyganowskiego jest nieodzowną. I tej właśnie żądają w dniu dzisiejszym w Sejmie ci wszyscy posłowie, którzy poprzednio w szeregu umotywowanych interpelacyj nadaremnie zwracali uwagę p. Wyganowskiemu na bezprawia Sozańskiego.

Stosuneczki w sądownictwie.

Prokurator nie chce skarżyć księdza.

Na jakim poziomie stoi obecne sądownictwo, mieliśmy możność dowiedzieć się z przemówień tow. posła Marka podczas debat budżetowych w Sejmie.

Jako jeszcze jeden charakterystyczny kwiatek, niech posłuży zgłoszona interpelacja w Sejmie przez posła Langnera, którą niżej przytaczamy. Treść interpelacji tymbardziej zasługuje na uwagę, gdyż zgłosił ją przedstawiciel stronnictwa chłopskiego.

„W lecie 1923 r. odbył się wiec we wsi parafjalnej Dęby Szlacheckie gm. Budzisław, pow. kolskiego. Miejscowy proboszcz ks. Stanisz, przybyły z Ameryki, rzucał obelżywe wyzwiska na Rząd i stronnictwo „Wyzwolenie“, a pod moim adresem krzyknął: „Zabijcie tego posła, jak psa“.

Wiec odbył się w należytym porządku, a za bezwstydne obelgi nie pociągnąłem owego plebana do odpowiedzialności, nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do bezrozumnego wystąpienia ks. Stanisza.

Aliści dnia 8 sierpnia 1923 r. ów ks. Stanisz na kazaniu w tamecznym kościele począł miotać tem gorliwiej obelgi, aż doszło do tego, iż na jednego z gospodarzy, p. Siwińskiego ze wsi Drzywce, gminy Budzisław, prezesa powiatowej organizacji „Wyzwolenie“, gospodarza powszechnie szanowanego, a będącego zarazem członkiem dozoru kościelnego, rzucił bezwstydną obelgę, znieslawiającą jego cześć, a mianowicie: iż Siwiński jest tak wielkim bezbożnikiem, że oto zdjął szkaplerz święty z żony swej i powiesił krowie na ogon!!

Rzucenie takiej kłamliwej a bezwstydnej obelgi świadczy albo o niedorozwoju umysłowym owego księdza, albo też o świadomem, nieludzkiem zbezczeszczeniu czci niewinnego człowieka.

Za powyższą obelgę p. A. Siwiński skierował skargę do sądu Pokoju w Kole, który przesłał ją do prokuratora w Kaliszu. Mimo kilkakrotnych zapytywań o termin wyznaczenia sprawy nie otrzymał odpowiedzi. Dopiero dnia 27 maja 1924 r. Siwiński otrzymał odpowiedź, iż „korespondencja“ w sprawie ks. Stanisza w dniu 8. VIII. 1923 r. przesłana została do dyspozycji Konsystorza Djecezji Kujawsko-Kaliskiej we Włocławku“. Oryginał zawiadomienia załączamy).

Pomijając, że nie była to korespodencja, lecz zwykła skarga, na którą prokurator przez kilka miesięcy nie dawał odpowiedzi, zapytujemy, na jakiej podstawie prokurator przesłał wykrętną bezprawną odpowiedź, nie chcąc dopuścić do sprawy? Z tego wynika, iż ksiądz, który dopuszcza się karygodnych postępków i plami suknię kapłańską, nie może być pociągnięty przed Sąd Rzeczypospolitej do odpowiedzialności, a więc stoi poza prawem, a więc może bezkarnie spełniać bezprawia i miotać obelgi, a prokurator, zamiast zgodnie z Konstytucją, pociągnąć do odpowiedzialności winnego, umywa ręce i wykrętnie przesyła skargę do biskupa, wiedząc z góry, iż w ten sposób winnego nie dosięgnie zasłużona kara.

Z powyższych względów zapytujemy p. Ministra Sprawiedliwości: Czy gotów jest nakazać prokuratorowi natychmiastowe wszczęcie sprawy przeciw winnemu ks. Staniszowi? Czy gotów jest surowo ukarać winnego prokuratora, który świadomie gwałci prawo i dopuszcza się nadużycia przez niedopuszczenie do wytoczenia sprawy księdzu, który znieslawia obywatela Rzeczypospolitej, a jedynie dlatego, że nosi sutannę, choć przez swe nieludzkie postępowanie naraża na szwank, powagę i cześć naszego duchowieństwa, może stać po za prawem? Czy pan Minister gotów jest położyć kres temu i zapobiedz na przyszłość, aby wszyscy obywatele byli jednakowo traktowani i uważani przez prawo sprawiedliwie?

Polityka międzynarodowa.

W Londynie rozpoczęła się konferencja, na której przedstawiciele rządów demokratycznych określą swoje stanowisko wobec ważniejszych zagadnień polityki międzynarodowej, w przeciwieństwie do poglądów na te kwestje klik reakcyjnych, które w ciągu wieków rządziły państwem i gnębiły ludzkość.

Jesteśmy głęboko przekonani, że konferencja Londyńska zwiastuje nową epokę w historji narodów, — epokę, w której nie będzie miejsca na rzezie, marnowanie dóbr społecznych i wzajemne wygładzanie się przez państwa.

Pomyślne wyniki konferencji Londyńskiej, to klęska reakcji całego świata, — to zamknięcie drogi raz na zawsze rozmaitym Poincaré i Baldwinom do władzy. Rozumie to doskonale prawica francuska i wszelkimi siłami starała się wpłynąć na odroczenie konferencji w Londynie. Uczyniono wszystko, co tylko można było, aby poważnić Herriota z Mac Donaldem. W prasie reakcyjnej rozpoczęto gwałtowną kampanję przeciwko premjerowi francuskiemu; przedstawiano go jako zdrajcę, który zaprzedał się Anglikom.

Ale nawet najnikczemniejsze metody walki nie ziściły nadziei reakcji francuskiej. Wbrew twierdzeniom prawicy o ogromnej rozbieżności zdań w sprawach niemieckich między Mac Donaldem a Herriotem obaj premjerzy całkowicie uzgodnili swoje poglądy i nawet przed konferencją Londyńską wystosowali wspólną notę do państw sprzymierzonych.

Ciekawą jest rzeczą, iż akcją prasową przeciwko Herriotowi kierował dyrektor biura politycznego oraz inni wyżsi urzędnicy-prawicowcy. Nie mieli oni tyle uczciwości, aby nie wykorzystywać stanowisk, na których zostawił ich z łaski rząd lewicowy. Postępowanie podstępne tych panów miało tylko tę dobrą stronę, iż Herriot przekonał się, że z reakcją francuską, jak zresztą z chjeną wszyst-

kich krajów, nie warto postępować przez rękawiczki. Premjer francuski wziął się do wyrzucania z ministerjów prawicowców, co napewno na niekorzyść narodowi francuskiemu nie wyjdzie.

Na konferencji Londyńskiej niema Mussoliniego. Dyktator faszystowski boi się wyjechać, gdyż prawdopodobnie nie miałby już do czego wracać. Teraz zaś zdaje mu się, że potrafi uratować dla siebie sytuację represjami. We wszystkie krańce Włoch rozesłano bojówkom faszystowskim ogromne zapasy broni. Na prasę nałożono kaganiec w postaci ustawy, na mocy której władza administracyjna może zawieszać redaktorów. Wobec tej niesłychanej metody postępowania protestują wszystkie związki dziennikarzy. Prasa włoska wyda prawdopodobnie odezwę do całego świata, a wszystkie dzienniki opozycyjne zostaną zamknięte na znak protestu.

Gwałty stosowane przez faszystów we Włoszech świadczą, że Mussolini wyzbył się już nadziei, iż zyska poparcie ludności, przywróci sobie popularność i dlatego chce się utrzymać u władzy represjami. I utrzyma się do czasu, aż proletarjat włoski gwałty zdoła odeprzeć gwałtami. Chwila ta już jest niedaleka. Faszyzm był chorobą społeczną. Dziś już kryzys mija i zostanie niedługo po faszyzmie jedynie przykre wspomnienie.

Nędza robotnicza.

Kryzys w przemyśle jaki obecnie przeżywamy nie jest rzeczą nową. Prawie co parę lat klasa robotnicza zostaje bez pracy, rzucona na pastwę głodu i nędzy.

Przyczyną kryzysu jest zawsze przesilenie na rynku pieniężnym lub handlowym. Tak jedno jak i drugie nie jest wytworem mas robotniczych a wielkiego kapitału. Obecny kryzys przemysłowy został wywołany właśnie przesileniem na rynku pieniężnym, powstałym wskutek stabilizowania się polskiego pieniądza. Jednak sama stabilizacja pieniądza jest winą bezpośrednią, a bezwzględnie winni obecnemu kryzysowi są kapitaliści, którzy na zmianie marki polskiej na walutę stałą pragnęli zarobić grube pieniądze. Składy są przeładowane towarami z jednej strony, a z drugiej robotnik chodzi boso i nago—głodny bo niema sobie za co kupić. Robotnik nie pracuje bo zamknięto jedyną jego drogę do zarobku — fabryki.

Gdyby kapitaliści zechcieli rzucić na rynek handlowy te zapasy towaru jakie posiadają po rzekomo „zniżonej“ cenie, mieli by fundusz na uruchomienie fabryk, na zatrudnienie tysiącznych rzesz robotniczych. Ale kapitaliści na kryzysie nic nie tracą, kapitał wpakowany w pełne składy manufaktury nie zniknie im. Korzystają z znajdującej się sposobności by fakt kryzysu zrucić jako winę na klasę robotniczą. Klasa robotnicza powiadają ma za dużo swobód. Urlopy, angielska sobota, 8-mio godzinny dzień pracy, nadmierne stawki Kasy Chorych — oto przyczyny obecnego przesilenia przemysłowego według kapitalistów. Kapitał korzysta z nędzy klasy robotniczej aby ją zmusić do ustępstw na rzecz kapitału, aby zmusić do kapitulacji.

Przedstawiciele robotników na terenie Sejmowym nie raz wysuwali wnioski dążące do zlikwidowania kryzysu, jednak wnioski te systematycznie upadały w głosowaniu, głosami wielkiego kapitału i obszarnictwa. Rząd nie może się zdobyć na energiczny odruch dążący do zlikwidowania lokautu fabrykanckiego. Rząd patrzy spokojnie jak te dwie wielkie siły praca i kapitał walczą z sobą. Rząd nie może się zdobyć na decydujące stanowisko. Za jedyną radę uznał akcję dawania zapomóg bezrobotnym, celem umożliwienia robotnikom utrzymania się przy życiu.

Konferencja w Magistracie.

Na konferencji w Magistracie enpeerowski ławnik p. Bednarczyk oświadczył przedstawicielom robotniczych związków, że roboty publiczne zostaną przerwane wskutek cofnięcia kredytów rządowych na ten cel przeznaczonych. Magistrat opracowuje program wypłaty zapomóg robotnikom bezrobotnym, jednak w tym tygodniu wypłat jeszcze nie można uskutecznić z powodu nieprzygotowania list bezrobotnych przez przemysłowców i braku lokali, w których odbywać się będą wypłaty. Wobec tego wypłacać bezrobotnym zasiłki będzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Tak samo robotnicy zatrudnieni obecnie przy robotach publicznych otrzymają tygodniówki na przyszły tydzień.

Tow. **Danielewicz** wystąpił energicznie przeciw Magistratowi, oświadczając iż Magistrat otrzymał **300 tys. zł.** jako kredyt na roboty publiczne i za tę sumę **powinien zatrudnić 1000 robotników w przeciągu miesiąca, niezależnie od wypłacanych przez rząd zapomóg.**

Tow. **Łatkowski** uważa że Magistrat dla tego zmienia co dwa tygodnie robotników, aby móc w przyszłości pochwalić się że dużą ilość bezrobotnych zatrudniał przy robotach publicznych.

P. Bednarczyk oświadczył że musi się podporządkować **uchwale Magistratu, dotyczącej zmiany robotników po 2-ch tygodniach pracy przy robotach publicznych.**

Po dyskusji postawiono wniosek by partje robotników pracujących obecnie pozostawić przy robotach do czasu wyczerpania się kredytu rządowego.

Pan ławnik Bednarczyk, wskutek nie dojścia do porozumienia obiecał zwołać drugą konferencje, **a do czasu tego porozumieć się z Magistratem.**

Jak wiadomo Magistrat sprawy bezrobotnych głęboko do serca nie bierze, największy dowód opieszałości, Magistrat

Pod Czerwony Sztandar Socjalizmu.

Obecny, kapitalistyczny system produkcji i rozdziału dóbr, jest logicznym wynikiem rozwoju historycznego gospodarki społecznej. Znaczy to, że ten system musiał się zrodzić z systemu tego gospodarstwa, które go poprzedziło, — taksamo, jak to ostatnie było również dzieckiem swego poprzednika.

Dziejowy rozwój gospodarstwa społecznego musiał doprowadzić do kapitalizmu, do kapitalistycznego ustroju społeczeństw, do kapitalistycznej formy produkcji i konsumcji.

Tę nieodporną i niczem niepowstrzymaną konieczność jego przyjścia i utrwalenia się po dziś w dziejach nazwano „koniecznością historyczną“, a zatem koniecznością taką, której przyjście lub nieprzyjście nie zależy od woli człowieka, lecz wyłącznie, albo w mierze przeważającej, od rozwoju konieczności gospodarczych.

Nadejście i rozwój kapitalizmu przewidziano dokładnie z dziejów gospodarki społecznej, która go poprzedziła. Z jego urzeczywistnienia się i z jego rozrostu historycznego można przewidzieć, jaką drogą pójdzie dalszy rozwój dziejów. Uczeni socjalistyczni, stosując w swych doczekaniach naukowych, metodę materjalistycznego pojmowania dziejów, nie wątpią, iż z systemu produkcji kapitalistycznej musi się zrodzić system gospodarki socjalistycznej.

Nauka socjalistyczna ekonomji politycznej stwierdza, że każdy system gospodarstwa społecznego sam sobą wzrastał i w sobie samym zawiera tę chorobę, która kończyła jego panowanie bez ratunku. Tę chorobę zrodził i rozwija w sobie także kapitalizm.

Kapitalizm rozwijał i rozwija się systemem centralistycznym. Centralizując się zaś niesłychanie szybko, powoduje z konieczności rzeczy, równie szybką pauperyzację, zubożenie społeczestw. Stwarzając ogromne centra swej wytwórczości, kapitalizm w tych właśnie swoich własnych siedliskach, wychowuje siłę, która go zdławić musi. Tą siłą, tą energją, która go powali i rozbroi, to praca skoncentrowana w siedzibach kapitalizmu, to skoncentrowani tam robotnicy, właściwi wytwórcy wszelkiego kapitału, pozbawieni środków produkcji i kontroli nad nią, nędzni, wyzyskiwani.

Kapitalizm, który rozwija się coraz lepiej, i który wzmaga stale swoje siły, nie może w żaden sposób nie wzmacniać tej masy proletarjatu, która znowu z konieczności dziejowej stanowi świat nowy,

chjeńko-enpeerowski, dał przy organizowaniu pomocy dla bezrobotnych.

Łódzki Magistrat najpóźniej zwrócił się do rządu o pożyczkę na roboty publiczne, Łódzki Magistrat najpóźniej zorganizował pomoc dla bezrobotnych. Sądząc z powyższego nie można się spodziewać, aby i teraz Łódzki M gistrat wziął pod uwagę opinje przedstawicieli związków i w myśl ich postulatów załatwiał sprawy robotnicze.

Tymbardziej że obecnie Magistrat chce przyjść z pomocą bezrobotnym (ale nie pieniężną). Pomoc opiera się na tem że przeprowadza redukcję personelu i znów kilka dziesiątek ludzi stanie w szeregach bezrobotnych nędzarzy.

Obiecanki p. Bednarczyka.

Na jednym z zebrań bezrobotnych, a zajętych obecnie przy robotach publicznych, enpeerowiec, ławnik Magistratu p. Bednarczyk obiecał robotnikom iż postara się o podwyżkę stawek dziennych i że taka myśl ma poparcie wśród członków Magistratu.

Na ostatnim posiedzeniu konwentu seniorów (przedstawiciele wszystkich frakcji radnych do Rady Miejskiej) była omawiana sprawa pomocy dla bezrobotnych, i udziału w komitecie dla bezrobotnych przedstawicieli wszystkich frakcji radzieckich.

Tow. Danielewicz zaproponował, by w skład komitetu wchodził też przedstawiciel mas robotniczych żydowskich, jednak w głosowaniu wniosek ten upadł.

Następnie tow. Danielewicz omawiał sprawę wysokości opłat za pracę przy robotach publicznych, wskazując na niezadowolenie robotników z powodu nader niskich stawek płacy, **w końcu proponował podwyższenie tych stawek,** motywując, iż magistrat **jeszcze nie zajął w tej sprawie stanowiska.**

W odpowiedzi na wniosek tow. Danielewicza, jeden z przedstawicieli magistratu odpowiedział, iż sprawa podwyżek jest przesądzona, **bowiem magistrat stawek nie podniesie.**

Stanowisko magistratu ostro krytykował tow. Danielewicz, **zwracając uwagę, że magistrat odrazu mógł robotnikom zakomunikować, iż płac nie podwyższy, a nie zwodzić ich i tym odsuwać od siebie odpowiedzialność i wprowadzać w błąd robotników.**

Konferencja w Województwie.

Na konferencji w Województwie między przedstawicielami wielkiego przemysłu i przestawicielami rządu, ustalono, **że stawki zapomogowe wynosić będą od 20 do 35 procent zarobku faktycznego, w zależności od stanu bezrobotnych, przyczem największy zarobek robotnika nie może przekraczać pięciu złotych.**

Następnie braną będzie pod uwagę ilość członków rodziny, będących na utrzymaniu uprawnionego do pobierania zapomogi robotnika (członkowi rodziny poniżej lat 18) i datę utraty pracy.

Lemiesz.

W walce o byt.

„Akcja sanacyjna nie skrzywdzi klasy pracującej".

Wszystkim tkwi żywo w pamięci oświadczenie p. premjera Grabskiego w czasie dyskusji nad jego pełnomocnictwami, że sanacja skarbu nie będzie przeprowadzoną kosztem klasy pracującej, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że robotnicy są tak wycieńczeni, iż niepodobieństwem jest żądać od nich dalszych ofiar.

Posłowie nasi oświadczyli wtedy, że dzięki bezwzględnej zachłanności kapitału robotnicy nawet pracujący znajdują się nieraz w ostatecznej nędzy, i że dalsze stanowisko swoje uzależniają od sposobu traktowania spraw robotniczych.

Jak organy urzędowe stosują się do przyrzeczenia p. prezesa ministrów jest mnóstwo przykładów, a ostatnio mamy znów do zanotowania jeden ciekawy obrazek, świadczący o przejęciu się rolą obrońcy rzesz pracujących Głównego Inspektora Pracy p. Klotta.

Z dniem 4 lipca r. b. wygasła umowa cennikowa, zawarta do tego terminu między związkiem druk. i pokr. zaw. okręgu warszawskiego a właścicielami drukarń.

Już na miesiąc przed upływem terminu w warszawskiej prasie prawicowej ukazały się sążniste artykuły, wyrzekające na zanik kultury z powodu drożyzny książki i gazety, co znów jakoby miało mieć swą przyczynę w „ministerjalnych niemal zarobkach drukarzy".

Niebawem ukazały się broszury, twierdzące niby na podstawach naukowych, że „dla dobra kraju" konieczne jest zniżenie zarobków o połowę, wzmożenie intensywności pracy i... przedłużenie dnia roboczego, co znów zmusiło klasowy związek drukarzy do wydania broszury p. t. „Drożyzna książki a zarobki drukarzy", z której wynika, że robocizna wynosi jedną dziesiątą, zaś zysk księgarza cztery piątych ceny książki, że wydajność pracy w stosunku przedwojennym znacznie wzrosła i że na 7000 drukarzy w Polsce jest przeszło 1500 bezrobotnych, wobec czego nie może być mowy o przedłużeniu dnia roboczego, gdyż w praktyce stosuje się przymusowe skrócenie czasu pracy do trzech dni w tygodniu, by w ten sposób odciążyć kasę zapomogową.

Przeciętny zarobek drukarza w Warszawie wynosi 85 zł. tyg. Właściciele ogłosili, że maximum według ich nowego cennika ma wynosić 43 zł. z czterema kate-

---

wrogi kapitalizmowi, rewolucyjny — czy tego chce, czy nie chce. Najwyższa siła kapitalizmu będzie najwyższą mocą robotnika, proletarjatu, pracy.

Jak kolebka każdego z dawniejszych, tak i kolebka systemu produkcji kapitalistycznej, jest równocześnie jego grobem. Mówiąc językiem Mickiewicza, kapitalizm sam sobie służy za kata, sam sobie robi koło i sam się w nie wplata,— sam rękami własnemi grób sobie kopie.

Djalektyka dziejów, która tak mocarnie wiąże narodziny kapitalizmu z jego dniem ostatecznym, jest bezlitosna i niezawodna. Jej język jest tak wymowny, jej prawa, jej rezultaty tak pewne i tak oczywiste, że świat musi dojść do przemiany dzisiejszego ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny samym procesem swego rozwoju.

Ten proces historyczny, ten rozwój gospodarki kapitalistycznej i tworzenie się nowych form gospodarstwa socjalistycznego, kolektywnej, uporządkowanej produkcji i konsumcji, nie powinien jednakże być wyłącznie dziełem samej historji.

Proletarjat ma możność **przyśpieszyć** ten proces i przybliżyć chwilę, w której ustrój kapitalistyczny stanie się dojrzałym do swego upadku.

Życie, historja, jej rozwój i jej warunki, dzieje gospodarstwa społecznego i dzieje rozwoju pracy, mają swoją logikę. Lecz ta właśnie logika dziejów nakazuje, by nikt z nas nie był tylko **biernym** widzem tego wielkiego dramatu, który się rozgrywa na oczach naszych.

Nikt z robotników nie może być niemowlęciem bezsilnem, które matka-życie prowadzi za rączkę do raju. Wobec życia nikt nie może być biernym, nikt z robotników nie może być tylko martwym materjałem, z którego życie-artysta ulepi trupa albo anioła.

Robotnik, proletarjat cały musi **na życie wpływać,** musi stanąć wobec niego **czynnie, musi kształtować jego rozwój według swojej woli.**

Masa robotnicza nieodpowiedzialna za zło dzisiejsze, nie może być nieodpowiedzialną za swoją przyszłość, za życie, za taki czy inny rozwój dziejów.

Proletarjat nie może być tylko **tworem** historji, proletarjat musi być swoich własnych losów, dziejów swoich własnych, **twórcą odpowiedzialnym.**

A ta odpowiedzialność powołuje nas wszystkich pod Czerwony Sztandar Socjalizmu.

Dr. Edmund Weissberg.

gorjami w dół, gdyż „tak płacą w Łodzi, więc i w Warszawie musi to wystarczyć", ograniczenia urlopów i t. p. w razie odmowy przyjęcia tych warunków grożąc lokautem.

Sytuacja stawała się poważną, drukarze jednak drwili z właścicieli, gdyż pewni byli, że przecież jest ministerjum pracy, które nie dopuści do szalonych prób dalszego obładowywania się w złote, jak dawniej w marki panów właścicieli.

W dniach 27 i 30 czerwca oraz 1-go lipca r. b. odbyły się konferencje w sprawie płac pracowników graficznych przy udziale przedstawicieli: C. K. Z. Z., klas. zw. zaw. druk. i różnych innych związków z jednej strony a przedstawicielami właścicieli z drugiej. Obrady prowadził główny inspektor pracy, p. Klott.

Na pierwszej konferencji p. Klott oświadczył, iż robotnicy drukarscy powinni zgodzić się na zniżenie zarobków jak chcą właściciele, gdyż bezrobocie byłoby niesłychanie ciężkiem w skutkach dla obu stron, a zarazem dla kultury Państwa. Na drugiej — p. Klott twierdzi, że zarobki drukarza równają się poborom urzędnika VI kategorji i w razie odmowy zniżki dalsze pertraktacje uważa za bezprzedmiotowe. Na trzeciej — proponował wyłonienie komisji arbitrażowej, której decyzja byłaby obowiązującą dla stron obu, a po oświadczeniu, że największą trudność stanowiłoby znalezienie arbitra, do którego obie strony mogłyby mieć całkowite zaufanie, wnosi oświadczenie do protokułu, iż wobec niezgodzenia się pracowników na zniżki, wobec odrzucenia przez pracowników komisji arbitrażowej, uznano dalsze obrady za bezcelowe i posiedzenie zamyka.

Zgodnie z zapowiedzią, dnia 5 lipca wybuchł w Warszawie lokaut, który jednakże nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, gdyż objął tylko cztery drukarnie akcydensowe większe i kilka mniejszych, których liczby nie ustalono. Reszta przyjęła warunki pracowników.

Ogół uchwalił opodatkowanie się na rzecz zlokautowanych w wysokości 50 proc., kom. pert. ustaliła jednakże, że narazie wystarczy 20 proc. zarobku, zastrzegając sobie prawo zmiany oprocentowania w miarę potrzeby.

Tak więc p. inspektor chciał się przyczynić kulturze polskiej.

Drukarzom możemy tylko życzyć wytrwania, wszystkim zaś robotnikom przypominamy, by baczyli pilnie, skąd płynie ich nędza. Nowal.

Z sali sądowej.

W obronie upadłej kobiety.

(Dokończenie).

Do sprawy w Sądzie Apelacyjnym ze strony prokuratora wezwano 5-ciu świadków, ze strony oskarżonych 2-ch. Oskarżonych bronili mec. KEMPNER z Łodzi i mec. RUDZIŃSKI z Warszawy.

Pierwszy zeznaje dr. SKALSKI, oświadczając, iż jako zwierzchnik d-ra Stanisławskiego w pracy jego nie zauważył nic zdrożnego. Wszystko wypełniał wzorowo i zgodnie z instrukcją. Dr. Stanisławski prosił, aby wydawano opinję o jego działalności w obecności jego.

Na pytanie obrony czy były skargi na d-ra Stanisławskiego, świadek oświadcza że tak, lecz nieuzasadnione. Na dalsze pytania obrońców, czy wiadome mu są, jako zwierzchnikowi fakta zmuszania przychodzenia na kontrolę kobiet, które nie trudniły się nierządem i pracowały w fabryce, jak to miało miejsce z rodzicami Raż..., Ł..,, D... na to odpowiada, iż wypadki te nie są mu znane.

Świadek Marja Hoffmanowa, członkini Komisji w Urz. San. Ob. oświadcza, iż o wydaniu „czarnej książki" dziewczynie decydowała Komisja, w skład której wchodził świadek. Dr Stanisławski działał wzorowo i przykładnie. Na pytanie obrony, na podstawie jakich dokumentów Komisja orzekała stopień winy i wydawała swe orzeczenie, i czy świadek zna instrukcję Ministerstwa Zdrowia i § 23, gdyż twierdzi że dr. S. działał wzorowo? Sw. Hofmanowa oświadcza, iż podstawą do oskarżenia były tylko raporty wywiadowców, instrukcji nie zna.

Świadek Juljuszowa Heinzlowa również czł. Komisji w U. S. O. składa podobne zeznania co i świadek Hoffmanowa.

Dr. Dobrowolski, obecny kierownik U. S. O. na pytanie obrońców czy wiadome mu są poszczególne wypadki z poszkodowanemi (tu wymieniają obrońcy nazwiska)—odpowiada, iż musiałby sięgnąć do akt, nazwisk tych nie może sobie przypomnieć, albo też nie zna. O doktorze Stanisławskim daje opinję dodatnią. Stwierdza natomiast iż zatrzymywanie 3 dni w areszcie dziewcząt jest niedopuszczalne.

Świadek Piekarski nic nowego do sprawy nie wnosi.

Sw. ks. Sieczka, inicjator wysyłania dziewcząt do zakładów ochronnych stwierdza, iż jedna z dziewcząt skarżyła mu się, iż chcąc wyjechać do zakładu opiekuńczego miała czynione trudności nie do przebycia, namawiano ją aby nie wyjeżdżała i szykanowano do tego stopnia, iż musiała wprost podstępem wyjechać. Ksiądz twierdzi, iż to co mówiła poszkodowana, jest głęboko przekonany, iż mówiła prawdę. Swego czasu świadek pisał list do magistratu ze skargą, wskazując, iż jest ktoś, kto rozmyślnie szkodzi akcji wysyłania dziewcząt do zakładów opiekuńczych. O dziewczynach tych świadek wydaje dobrą opinję, twierdząc, iż są to niewiasty więcej nieszczęśliwe, pchnięte na drogę prostytucji przez srogi los niż przez rozpustę.

Sw. R. S. dyrektor jednej z fabryk łódzkich zeznaje, iż żył z jedną niewiastą, którą miał zamiar zaślubić, traktując ją jako narzeczoną. Agenci z niewiadomych przyczyn ciągle ją prześladowali, zmuszając do uczęszczania na kontrolę, mimo, iż on sam trzykrotnie zwracał się do dr. Stanisławskiego aby tego nie czynił. Trwało to przeszło dwa lata. Dalej zeznaje, iż był wypadek, że U. S. O. dał polecenie przesłania wymienionej niewiasty do szpitala i uznając ją jako chorą wenerycznie. Zdziwiony zwrócił się tego dnia do dr. Falka, aby zbadał stan zdrowia wymienionej. Okazało się, iż twierdzenie Urzędu nie było zgodne z prawdą, gdyż dr. Falk wydał świadectwo stwierdzające należyty stan zdrowia.

Mimo to dr. Stanisławski trwał przy swojem. Dowody te przedstawia świadek w sądzie.

Zabiera głos prokurator i dowodzi, iż wina oskarżonych została udowodniona, iż obrazili w druku dr. Stanisławskiego wobec czego prosi sąd o zastosowanie kary 4 miesięcznego więzienia.

Obrońca mec. Kempner w swym treściwym i pięknym przemówieniu zobrazował tragedję tych wszystkich istot, które nie mając z nikąd ratunku, szły w odmęt prostytucji. Były to dzieci tylko proletarjatu, których tak rodzice jak i one nie znając przysługujących im praw, często ulegali bezprawiu, które stosowali ajenci, a których Urząd nie przestrzegał. Dla udowodnienia powyższego obrońca przytacza cały szereg zeznań złożonych przez świadków w Sądzie Okręgowym. Dalej udowadnia iż zeznania dr. Skalskiego nie mają znaczenia dla sądu gdyż był on zwierzchnikiem dr. Stanisławskiego i w konsekwencji winien odpowiadać również za nadużycia Urzędu jako przełożony tej instytucji. Zeznania dr. Skalskiego, twierdzi mec. Kempner, przypominają rosyjskie urzędy, gdzie przy wszelkich rewizjach nie badano prawdziwie poszkodowanych, nie dociekano do głębi zła, nie pytano się tych maluczkich, lecz w koleżeńskim kole urzędników prawiono sobie komplimenty, odpowiadając na pytanie podwładnego „wsio błagopołuczno". Słowo „mamut" skierowane pod adresem dr. Stanisławskiego, gdy zbadamy przyczynę tego wyrazu, nie jest słowem obraźliwem, a że dr. Stanisławski kłamał w liście do dr. Skalskiego, jest na to szereg dowodów złożonych na rozprawie w Sądzie Okręgowym.

Mecenas Rudziński, obrońca redaktora Doleckiego głęboko analizuje pogląd społeczeństwa na reglamentację. Przytacza przykłady zniesienia tej kontroli w państwach zachodniej Europy i powołuje się na opinję w tej sprawie Międzynarodowego Zjazdu Czerwonego Krzyża. Mecenas R. krytykuje działalność pań z towarzystwa zasiadających w komisji U. S. O., które znają tylko ciężkie oskarżenia, skierowane często niesłusznie, przeciw dziewczynie proletarjuszce, tylko na podstawie oskarżenia agentów. Kto są ci ludzie i jak działają zeznali świadkowie na Sądzie Okręgowym. Panie te nie zeszły do suteryn, na poddasza i nie spytały się tych ofiar co jest przyczyną tych oskarżeń i czy są one prawdziwe. Swiadkowie ci wiedzą, iż dr. Stanisławski działał wzorowo, lecz jak oświadczyła św. Hoffmanowa nawet nie zna instrukcji Ministerstwa. Zkąd pochodzi ten sąd o wzorowej działalności Urzędu? Analizując zeznania dalszych świadków i powołując się na to, że redaktor Dolecki artykułów tych nie przeglądał prosi o uniewinnienie podsądnego.

W ostatnim słowie zabrali głos: Rapalski, wskazując na powody, które skłoniły go do napisania trzeciej części wzmiankowanego artykułu, oraz Dolecki zaznaczając, że wobec ważności sprawy, zgodził się umieścić artykuły na łamach

„Łodzianina" by zwrócić uwagę miarodajnych czynników. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego uchylił wyrok Sądu Okręgowego, skazując Rapalskiego na 5 dni aresztu, Doleckiego na 3 dni i na zasadzie amnestji karę tę umorzył.

Niezadowoleni z wyroku, obrońcy oskarżonych zgłosili kasację.

Wolna trybuna.

Teorja a praktyka.

Walka klas uciemiężonych o swe prawa polityczne i gospodarcze, datuje się już od czasów odkąd gospodarstwo społeczne podległo prawu rozróżniczkowania, na pracodawców i pracobiorców.

Najpowszechniejszym prawem, bronionym przez proletarjat wszystkich czasów, było prawo istnienia, prawo życia. Każdy wiek ma swój odrębny system walki. Walka ta zaostrzyła się z biegiem rozrostu kapitału, do formy jaką my obecnie przeżywamy.

Im więcej wzmacniała się, i rosła w dobrobycie klasa posiadających, w tym głębszą otchłań nędzy spadał proletarjat. Klasa posiadających, obok kapitału posiada kolosalnie ważną broń: wpływ decydujący na politykę i ustawodawstwo państwowe.

Celem poprawy swego bytu proletarjat musi mieć poważny wpływ w organizacji państwowej w zarządzie tego czy innego państwa.

Otrzymanie wpływów w rządzie nie jest rzeczą łatwą. Burżuazja pilnie i nieustająco broni swych praw, starając się proletarjat zepchnąć do roli białego niewolnika. Ale jak z jednej strony kapitał stwarza sobie obronę dla całości swego dobrobytu i ustroju w którym ten dobrobyt istnieje, tak z drugiej strony nędza i głód rzesz robotniczych, daje im jedność i impuls do ostatecznej walki o utrzymanie siebie przy życiu.

Zarzewiem i głównym dowódcą wszelkich przewrotów społecznych był głód i nędza szerokich mas społeczeństwa.

I niema wypadku, aby ten dowódca nie zwyciężył, lecz przy zdobyczach utrzymać się nie może. Bo głód nie jest administratorem.

Stworzenie przewrotu społecznego i wzięcie władzy w swoje ręce nie daje rękojmi utrzymania się przy niej. Należy mieć przygotowany aparat administracyjny, na którym by władza proletarjacka oprzeć się mogła.

Pojęcia proletarjatu, o wzięciu władzy w swoje ręce i utrzymaniu jej, są nie jasne. Różni towarzysze przy wysuwaniu tej myśli, sądzą że samo objęcie władzy polepszy dolę robotniczą. Ale zapominają o jednym — że samo przejęcie tak kolosalnego działu pracy jak administracja państwem, nie zmieni zasadniczo stopnia życiowego klasy pracującej. Bo na to trzeba całego szeregu ustaw normujących życie gospodarcze państwa. Dla opracowania, uchwalenia i wprowadzenia w życie tych ustaw trzeba, przedewszystkiem dużo czasu i trzeba mieć naukę.

A klasa robotnicza rządzi się tylko wrażeniami chwili, resztę zrzucając na karb pracy swych przywódców, tym samym upoważnia się jednostki do „samodzierżawja", przed którem trzeba będzie kark schylić. Tak się dzieje w Rosji Sowieckiej.

Jeśli klasa robotnicza walczy o poprawę swego bytu i o zdobycie władzy nad samym sobą, to musi mieć odpowiednie przygotowanie i znajomość rzeczy.

Drogą do zdobycia świadomości swych celów jest socjalizm, a czy dużo między wami robotnicy jest towarzyszów rozumiejących przyczyny waszej niedoli? Czy dużo jest robotników świadomych do czego socjalizm dąży? Czy nie rządzicie się uczuciem chwili — odczuwaną nędzą?

Jeśli chcemy dopiąć swych celów musimy organizować się, musimy się uczyć, musimy uświadamiać naszych współtowarzyszów pracy i niedoli, by gdy przyjdzie chwila być gotowym do walki i do ciężkiej żmudnej pracy nad budową ustroju proletarjackiego.

Do chwili, w której będziemy mogli sobie powiedzieć że podołamy swym zadaniom, żeśmy uświadomieni, że sami o sobie możemy decydować, rząd proletarjacki jest marzeniem ściętej głowy. Bo otrzymawszy władzę, będziemy tylko od naszych przedstawicieli żądać dobrobytu i nowych praw, nie dając wzamian swej twórczej pracy nad kształtowaniem się ustawodawstwa robotniczego. Damy szerokie prerogatywy ludziom, damy im wówczas władzę, gdy sami będziemy mogli stać się rozumną podstawą ich rządów, a nie ślepym tylko narzędziem.

A więc towarzysze dążyć musimy do wspólnego uświadomienia się, do nauki, do przygotowania nie tylko bojowców o nowe, lepsze jutro, ale i tych cichych a pewnych pracowników administracyjnych przyszłości. **Lemiesz.**

Kronika.

Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych zawiadamia swych członków, że przybył transport towarów z Warszawy; palta po 7 zł. gr. 50, marynarki po 6 zł., spodnie po 4 zł. i kamasze po 3 zł. gr. 50 para, które nabywać można w lokalu St. B. W. P. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 53 w podwórzu. Sprzedaż rozpoczęła się od poniedziałku, dnia 14 lipca r. b. i odbywać się będzie każdodziennie między godz. 6 i 9 wieczorem. Jednocześnie Zarząd Stow. b. Więźn. Pol. zawiadamia swych członków, iż Sekretarjat został przeniesiony na ul. Piotrkowską 53, lewa oficyna, parter. Zarząd.

Rejestracja bezrobotnych.

W związku z wydawaniem zapomóg dla bezrobotnych, związki zawodowe wzywają bezrobotnych do rejestracji. Rejestrowani będą robotnicy, którzy utracili pracę tak przed 1-ym stycznia, jak i po 1-ym stycznia.

Co robi Czerwony Krzyż?

Jedyne ambulatorjum, które prowadził Czerwony Krzyż przy ul. Wólczańskiej, niosąc i tak znikomą i nieznaczną pomoc — zostało zamknięte na czas nieograniczony. Jesteśmy zdumieni taką „intensywną" działalnością Czerwonego Krzyża i ciekawi bardzo co realnego robi Czerwony Krzyż w Łodzi, który jednakże ma tak wielkie i humanitarne zadania. Ilu też inwalidów, nagich, bosych i kalek przytulił pod swój opiekuńczy płaszcz? Stawiamy te pytania dlatego, iż żadna z instytucji społecznych nie czerpie tyle zasiłków finansowych od społeczeństwa, różnymi środkami, a nawet od państwa — jak Czerwony Krzyż. Dlatego też mamy prawo domagać się nietylko wielkiej reklamy w kinach i na papierze, lecz również pracy twórczej i realnej.

Z życia Partji.

Baczność Górna!

W poniedziałek, dnia 21 lipca o godz. 6 wiecz. w pierwszym terminie lub w drugim o godz. 7 wieczorem w lokalu dzielnicowym Suwalska 1 odbędzie się konferencja członków dzielnicy. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Referować będą tow. tow. Rapalski i Ajnenkiel.

Wstęp tylko dla członków z ostemplowanemi legitymacjami i opłaconemi składkami (najmniej do 1 maja r. b.)

Komitet.

Kronika T. U. R.

Wycieczka w okolice Tomaszowa.

W dniu 27 lipca r. b. Łódzki Okręgowy Wydział Młodzieży T. U. R. organizuje wycieczkę w okolice Tomaszowa nad Pilicą.

W programie zwiedzanie grot piaskowych, źródeł niebieskich i wiele innych. Podczas trwania całej wycieczki przygrywać będzie orkiestra Zw. Prac. Elektrowni Łódzkiej.

Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 5 do 7 wiecz. Sekretarjat T. U. R. Piotrkowska 83. lewa oficyna 2 wejście 1 piętro. Przy zapisie należy wpłacać 4 złote jako koszta podróży.

Kolonje letnie T. U. R.

Zarząd główny T. U. R. urządza dwutygodniową kolonję letnią nad morzem polskiem. Kolonje rozpoczynają się w trzech terminach: 15-go lipca, 1-go sierpnia i 15-go sierpnia. Koszta wynosić będą bilet kolejowy (18 zł.) i trzy złote dziennie za utrzymanie, mieszkanie i inne usługi kolonji.

Mieszkać uczestnicy kolonji będą w namiotach. Urządzając kolonje Zarząd gł. chce dać proletarjatowi możność skorzystania przy małych kosztach z takiego odpoczynku, z jakiego korzystały dotąd jedynie sfery zamożne.

Na kolonji poza kupielami morskiemi będą urządzane wycieczki piesze i statkiem. Sekretarjat T. U. R. przyjmuje zapisy do 12-go lipca na pierwszą kolonję, do 20 lipca — na drugą, do 5-go sierpnia — na trzecią.

Przy zapisywaniu należy uiścić 20 złotych przedpłaty jako pierwszą ratę utrzymania.

Dyżury w T. U. R.

Sekretarjat T. U. R. zawiadamia, że podczas przerwy wakacyjnej godziny urzędowe w Turze są od 6—8 we wtorki i piątki.

Różne wiadomości.

Albert Thomas przeciwko przedł. czasu pracy w Niemczech.

Dyrektor międzynarodowego urzędu pracy, Thomas przesłał „Vorwaertsowi" dłuższe oświadczenie, w którem zaprzecza, jakoby jego stanowisko w sprawie 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech było w jakiejkolwiekbądź łączności z raportem rzeczoznawców. Thomas stwierdza, że jeżeli Niemcy są naprawdę zmuszone z powodu zobowiązań reparacyjnych pracować przez pewien czas dłużej niż osiem godzin, to musi to nastąpić w drodze umowy między niemi a ich sąsiadami. W dalszym ciągu wydaje mu się rzeczą nieprawdopodobną, ażeby z chwilą, gdy konwencja waszyngtońska uzyska całkowitą sankcję Francji i Anglji, Niemcy się wahały i przystąpią do porozumienia w tej sprawie.

Dwa obrazki: oskarżony i oskarżyciel

I.

Wycinki z procesu o zajścia z dnia 6 listopada w Krakowie:

Przewodniczący: Ktoś z publiczności krzyknął w sposób demonstracyjny przeciw trybunałowi skierowane słowa: „brawo, brawo" Czy osoba ta z publiczności uważa za stosowne zgłosić się?

Oskarżony Klemensiewicz: Ja to zrobiłem!

II.

Tow. Dr. Liberman stwierdza iż Prokurator prowadzący sprawę zajść 6 listopada namawiał przysięgłych do chorowania by ich nieobecnością uniemożliwić prowadzenie sprawy sądowej.

Na oskarżenie tow. Libermana Prokurator Sozański milczy..

Dr. Liberman: Milczenie p. Sozańskiego est zbyt wymowne.

Prokurator Sozański: Ja sam oczywiscie przyznać się nie mogę.

KONKURS.

Kasa Chorych m. Łodzi ogłasza niniejszem **KONKURS** na stanowisko dyrektora Kasy Chorych m. Łodzi.

Od kandydatów, ubiegających się o powyższe stanowisko, wymagane są:

1) Dowody wykształcenia średniego.

2) Paroletnia praca w instytucjach ubezpieczeniowych.

Wysokość uposażenia służbowego oraz inne warunki ustalone zostaną według umowy.

Termin składania ofert upływa z dniem 4 sierpnia 1924 r.

Oferty wraz z dowodami kierować należy pod adresem Kasy Chorych m. Łodzi, ul. Wólczańska 225, na ręce przewodniczącego Zarządu Kasy.

KASA CHORYCH M. ŁODZI.
(—) F. Kałużyński
Przewodniczący Zarządu.

Łódź, dnia 16 lipca 1924 r.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za **Zwyczajne:** Za milim. jednołamowy 7 groszy. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 10 groszy. (strona 3 łam.) **Nadesłane:** lub w tekście 15 groszy. Zamiejscowe o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowka 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.